Rok XIV. Nr. 32.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziesiąta po Zielonych Świątkach,* dnia 9. Sierpnia 1846.

Religia.

Obraz młodzieńca.

(Dokończenie.)

Syn wdzięczny i wtedy jeszcze szanuje pobożną pamiątkę rodziców, kiedy oni już od dawna w grobie spoczywają. Przez swoje bogobojne życie czci ich pamiątkę po śmierci. Ich grób jest dla niego świętością, którego poświęcenie często ponawia czułemi, z głębi serca pochodzącemi łzami i pragnieniem połączenia się z niemi w wieczności. Z zadziwieniem patrzy się na niewdzięczników, którzy szczęściem lub przez przypadek wzniesieni, wstydzą się swego ubogiego rodu i płoną na wspomnienie rodziców; na niewdzięczników, którzy zgrzybiałemu ojcu, wiekiem osłabionéj matce, niechętnie podają kawałek chleba, i prawie z upragnieniem wyglądają ich śmierci; na bezsumiennych, którzy zamiast wspomagania krzywdzą jeszcze i tak biednych starców; na okrutników nieczułych, którzy są obojętni tak na cierpienia téj matki, która tyle bolesnych i bezsennych nocy wśród łez przepędziła, pilnując ich w chorobie; jak i na potrzeby ojca, który niegdyś wszelkie troski i trudy, upały i zimna ponosił, aby ich tylko zaopatrzył uczciwym kawałkiem chleba; na szaleńców, którzy niepomni na czułe i rzewne łzy matki, idą za popędem namiętności, nurzają się w zbrodniach, zakał i plamę na ród cały ściągając; obojętni na sprawiedliwy gniéw i jęczenia ojca; obojętni, że żal i zawód pięknych nadziei dręcząc serce, jego głowę już pokrył siwizną; — obojętni i na to, że to zmartwienie tych wpycha do grobu, którzy niegdyś byli dla nich wszystkiém. Młodzieniec, którego serce taką miłością pała ku swoim rodzicom, nie może także być złym bratem. Zarówno on pragnie dobra wszystkiego rodzeństwa, a z ich szczęścia cieszy się, jak z swego własnego. Z wszelkiéj sposobności korzysta, aby mu mógł dać dowód swojéj szczerości, że bez obłudy dobrze im życzy. Kłótni, niezgody, poróżnienia, wcale jego dusza nie cierpi. Przy małych poróżnieniach, od których podobno żadna familia czasami wolną być nie może, jest zawsze uległy, chętnie ustępujący, łagodny i dowcipny na pojednanie poróżnionych umysłów. Zgodny z każdym, podobnoby za wszystko, co jest na świecie, nie chciał mięszać słodkiego domowego pokoju, i z tymi się gniewać, którzy po rodzicach najpiérwsze mają prawo do jego miłości.

Jeżeli w nich spostrzega zalety, tych im nie zazdrości. Gdy widzi, że rodzice mają do którego szczególne przywiązanie, nie gniewa się o to. Nawet gdy niewinnie zostanie upośledzony, gdy niesłusznie rodzice innych nad niego przeniosą: on to znosi cierpliwie, pozostawia czasowi przełożyć to w zupełnéj uległości. W miléj jedności idzie z nimi wspólnie do pracy, i to go nie gniewa, gdy mu cięższą przeznaczą. Jak względem starszych nie jest uparty, tak względem młodszych nie uprzedzony, ani im przewodzący; bez oporu to robi, co mu ten wskazał, kto ma kierunek i dozór. Popełnione od nich błędy nie są zdolne zniechęcić jego umysłu, a tém mniéj skłonić, aby jako oskarzyciel przed rodzicami na nich wystąpił. W tym przypadku za powinność sobie poczytuje przestrzedz i upomnieć nawet, ale tylko w czterech oczach, bez świadka. Czemu zaś ani zapobiedz, ani poprawić może, to pokrywa miłością braterską.

Tylko w potrzebie, gdy albo zakałą familii, albo nieszczęściem grozi błądzącemu, za obowiązek poczytuje, aby nie milczał. Lecz i wtedy nie skarzy, ale donosi w miłości; z każdego jego słowa wtedy okazuje się zamiar, nie szkodzenia bratu lub siostrze, i zniweczenia w sercu rodzicielskiém gniewu ku błądzącemu, lecz ostateczny środek zbolałego serca do zwrócenia od złego przez pośrednictwo powagi rodzicielskiéj. I wtedy nawet, kiedy już rozłączony z rodzeństwem, stał się głową nowéj familii, rządzcą własnego domu, ojcem dzieci, i wtedy drodzy są jego sercu bracia i siostry. Każdy przypadek, ich dotykający, rani jego życzliwe i czułe na ich dobro serce. Gdzie może udziela im wsparcia i rady braterskie, i to go mocno cieszy, kiedy jest w stanie podać im w czémkolwiek skutecznie rękę. Krew rodzicielska, która tak w jego, jak w ich żyłach płynie, gwałtem go do nich przyciąga nawet wtedy, gdy widocznéj doznaje niewdzięczności i pogardy. Zapał jego braterskiéj miłości może być pokryty niezasłużoną hańbą, ale zniszczony być nie może.

Przy tak szlachetnych uczuciach, już nawet ani pomyśleć można o grubiańskiém i wzgardliwém obchodzeniu się z służącymi, lub najemnikami, z rzemieślnikami, którzy do rozmaitych prac zamawiani bywają, albo je nawet i w domu wykonywają z sąsiadami, z którymi prawie codzienne bywają różne styczności. On i w najmniejszym szanuje człowieka. Względem wszystkich jest uprzejmy, grzeczny, życzliwy, usłużny. Nie daje on uczuwać służącym, że jest synem Państwa, że ma większe znaczenie; osładza raczéj, a nie czyni cięższém ich zawisłego powołania, i tak ich cisnącego. Służący i najemnicy są w jego sercu czcigodne imiona, jako stan równie potrzebny w towarzyskiém życiu, jak każdy inny. Tylko nierozumny może gardzić tym sobie równym człowiekiem, któremu Opatrzność niższy stopień wskazała. Syn bogaczów nie jest z siebie więcéj wart, jak dziecko żebraka. Wartość prawdziwą sama cnota nadaje, bo ta jest powszechném dobrem dla wszystkich. Szczęśliwy to kraj, któremu w takich młodzieńcach ukazuje się lepsza przyszłość.

Nauka czyli informacya dana w dzieciństwie młodzieńcowi; z łacińskiego (Antonii Mureti instructio puerilis) *z roku 1578.*

Pókiś młody, słuchajże rad dobrych ciekawie,
Miéj je zawsze w pamięci i ziść w każdéj sprawie.
Czci Boga, czci rodziców, póki życia staje,
I tych, których w ich miejsce sam Stwórca ci daje.
Nie kłam nigdy, mów prawdę, tak każe sumienie,
Gdy przewinisz, przyznaj się, zyskasz przebaczenie.

Ucz się chętnie, ucz pilnie, ucz jak możesz wiele,
Bo nauka do szczęścia drogę ci uściele.
Gdy cię kto za złą sprawę choć przykro wyłaje,
Złóż mu dzięki, a popraw twoje obyczaje.
Lekko nie wierz podchlebcy, żeć sprzyja; kto widzi
Błąd twój, a nie karci go, ten cię nienawidzi.
Kto raz nieostrożnego zdradził wdziękiem mowy,
Ten, ilekroć się zdarzy, oszukać gotowy.
Kto wszystkim płocho wierzy, ten bywa zdradzony,
Kto nikomu nie wierzy, bywa pogardzony.
Gdy przed ludźmi utajasz złą myśl albo sprawę,
Bóg zna, żeś zbrodzień, chociaż u ludzi masz sławę.
Tylko z serca poczciwym powierz twe tajniki,
Co chcesz mieć w utajeniu, nie kładź na języki.
Nie patrz na to ciekawie, co jest nieuczciwe,
Samo patrzenie zwłaszcza młodym jest szkodliwe.
Na mowy nieprzystojne zatulaj twe uszy,
Gardź bluźniercą, a cnotę zachowasz wtwéj duszy.
Z razu tylko nauki nie miłe się zdają,
Ale słodkie owoce wnet z siebie wydają.
Gręś polubił? porzuć ją — ta wnet powab traci;
Jeśli czytanie? kończ je — to umysł bogaci.
Mierne wytchnienia w pracach człeka orzeźwiają.
Próżniactwa zdrowie psują, umysł przytępiają.
Gdy drugim będziesz dobry, uszczęśliwisz siebie;
Jeśli nie kochasz innych, nikt nie będzie ciebie.
Nie dziw się, gdy pomyślność płynie złym jak rzeka,
Choć się spóźni ich kara, lecz ich pewno czeka.
Gdy ci miły spoczynek, kochajże się w pracy,
Bo jego nie doznają leniwcy, próżniacy.
Gdy się w zwierciadle piękne twe lica wydadzą,
Nie szpeć ich nierządami, bo wnet piękność zgładzą.
Jeżeli zaś urody nie widzisz na twarzy,
Wtedy ci pilność, cnota, szacunek skojarzy.
Nie czyń, co ci się szpetném w kim innym wydaje,
Świadkiem twéj cnoty niech ci głos sumienia staje.
Mów mało, słuchaj wiele, i zatrzymuj w duszy,
Na to ma jeden język każdy, a dwie uszy.
Czego nie chcesz postradać, doglądaj codziennie,
Trudno tam złodziéj skradnie, gdzie czuwasz niezmiennie.
Powabna z razu gnusność wnet hańbę pokrywa,
Praca przykra jest z razu, lecz chwałę zjednywa.
Gorącego napoju nie bierz nawet w usta,
Bo ogniu przydasz ognia, ztąd idzie rozpusta.
Bądź łagodny wpostawie, a skromny w rozmowie,
To ci zjedna przyjaciół w uczynku i słowie.
Nie przymawiaj ubóstwa nigdy biedakowi,
To zesłał ten sam, co dał skarby bogaczowi.
Wyżéj ceń miłość cnoty nad bogactwa żądze,
Skarb nie da cnoty, cnota da skarb i pieniądze.
Ucz się, a to, co pojmiesz, zachowaj w pamięci,
Bez tego wodę sitem czerpać miałbyś w chęci.
Nie chciéj tych przyjemności i unikaj z trwogą,
Które ci kiedyś szkodę lub wstyd przynieść mogą.
Nie gniewaj się porywczo, gniew człeka oszpeca,
Chcesz mieć chwałę? pogardź tém, co gniew w tobie wznieca.
Mów mało, mów do rzeczy, to młodego zdobi,
Toć dowcipu, skromności, tamto chwałę zrobi.
Chceszże wiedzieć jak pewno nabyć można sławy?
Bądź takim, za jakie chcesz by uszły twe sprawy;
Kto pełni starszych wolę, kary się nie zlęknie,
Ale kto nią pogardzi, ten pod karą stęknie.
Szczęśliwy to młodzieniec, co w cnoty bogaty,
Bo od wszystkich pochwały odbiera nad laty.
Każdyby go rad widział, i szczęścia mu życzy,
Leniwca zaś niegodnym by z nim mówił liczy.
Każdy onym pogardza i lud pospolity;
Żałość sprawia rodzicom, radość pracowity.
Nie ta jedna złość grzechu, żeć gdy grzeszysz szkodzi,
I na przyszłość do złego w duszy skłonność rodzi.
Choć dobre z razu przykre, czyń je należycie,
Przykrość złagodzi częste dobrego użycie.
Bądź wdzięczny dobrodziejstwa, chwal, lecz twe usługi
Zamilcz zupełnie, raczéj niech je chwali drugi.
Ilekroć z poczciwością zysk potyczkę zwodzi,
Że zwycięży poczciwość, wątpić się nie godzi.
Złota cnota zbyt często w swéj sukni ma dziury,
Gdy się zbrodzień odziewa złotem i purpury.
Nic nie czyń dla pochwały, to czyń przecież stale,
Co ci pochwałę zjednać może wszędzie trwale.
Nie kochaj bogactw nazbyt, i nie gardź téż niemi,
Choć cię nie uszczęśliwią, lecz wesprą na ziemi.
Bądź kontent bez zazdrości z twego położenia,
A przez pilną zasługę szukaj polepszenia.
Pomnij, jak tu są zmienne wszelkie ludzkie losy,
Byś się nie nadął szczęściem, nie upadł pod ciosy.
Tych acz krótkich upomnień zachowanie w duszy,
Błogich skutków nadzieję dla przyszłości tuszy.

Oby Bóg wsparł twe chęci! bo On wszystkim rządzi;
Kto się praw Jego trzyma, ten nigdy nie zbłądzi.
Proś więc czule w południe, na wieczór i zrana,
O pomoc i o wsparcie niebieskiego Pana.
On ci da zdrowie czerstwe i rozsądek stały,
Tylko we wszystkiem zawsze szukaj jego sławy.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)